

BESKID

Nr 3 (22)

Lipiec - Wrzesień 1995



Pismo POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO Oddział BESKID w Nowym Sączu

Witamy w naszym gronie

- 256. Iwona Szczepaniec
- 257. Robert Cempa
- 258. Stanisław Mrózek
- 259. Czesława Janik
- 260. Andrzej Przybyszowski
- 261. Andrzej Gorcowski

PLAN WYCIECZEK NA IV KWARTAŁ

- 01.10.1995 - Giewont
- 08.10.1995 - Dolina Kościeliska (Stoły, Jaskinia Mylna)
- 15.10.1995 - Małe Pieniny
- 22.10.1995 - Zakończenie sezonu z ogniskiem pod Niemcówą
- 29.10.1995 - Jaworz
- 12.11.1995 - Kobylnica
- 26.11.1995 - Rosochatka
- 03.12.1995 - Dolina Chochołowska (Grzeń)
- 31.12.1995 - Wycieczka noworoczna „Sylwester w górach”



W tym schronisku na Chochołowskiej Hali, w pierwszych dniach grudnia 1995 r. odbędzie się III Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Pisząc na temat przewodnictwa tatrzańskiego do naszego pisma „Beskid”, chciałabym zrobić głęboki ukłon w stronę tych pierwszych którzy po górach wodzili, w stronę ludzi przecierających szlaki turystyczne znane do dzisiaj, a którymi tak cudownie się nam wędruje i relaksuje, gdy tylko czas nam na to pozwoli.

Ci pierwsi nie byli nigdzie zarejestrowani, nawet trudno się o nich doczytać w archiwach, ale pamięć o niektórych przetrwała.

Chciałabym też, aby ci, którzy czytają wspomnienia o nich mieli świadomość, że to oni pierwsi odkryli piękno gór i byli pierwszymi „ochraniaczami” tego piękna, nawet wtedy, gdy byli „polowcami”. Wszystkie bowiem pionierskie wyprawy w Tatry prowadzili górale, znający wnętrza gór przede wszystkim z myślistwa, a właściwie z kłusownictwa.

Na 120 - lecie przewodnictwa ONI BYLI PIERWSI, CO...

Wiadomości o pierwszych, anonimowych przewodnikach pochodzą z XVIII w. Przetrwały we wspomnieniach ludzi, którzy wybierali się w góry z różnych przyczyn, nawet zawodowych. Żaden z nich jednak nie zapisał nazwiska górala, który ich prowadził.

Pierwszym, który pisał o nich, i to nawet barwnie, był Baltazar Hacquet - Bretończyk, profesor Uniwersytetu Lwowskiego. Wędrując po Beskidach i Tatrach, miał za przewodników... kłusowników, najlepiej znających wszystkie górskie zakątki, o co mu w jego naukowych penetracjach najbardziej chodziło. A co równie ważne, w sytuacjach zagrożających nawet życiu, ludzie ci wspaniale dawali sobie radę. Podobnie o swoich przewodnikach pisał w 1793 r. Szkot - Robert Townson - który pierwszy stanął na Jagnięcym Szczycie.

Pierwszym polskim podróżnikiem, który korzystał z usług tatrzańskich górali, był znany nam z innej dziedziny nauki Stanisław Staszic. Swe tatrzańskie wędrowki opisał w dziele „O ziemiorództwie Karpatów”. Towarzyszyli mu trzej górale z Jurgowa, o których opowiadał z wielką swadą, zwłaszcza jak się ubierali, co jedli, jak przepowiadali pogodę.

Kolebką polskiego przewodnictwa tatrzańskiego było jednak Zakopane, które na początkach XIX w. nie było wcale takie małe, bo liczyło ok. 1000 mieszkańców. Nim jednak spotkamy wzmianki o przewodnikach zakopiańskich w latach 50 - tych tego wieku, działał już bukowski Buńda, leśniczy Klein, znający język niemiecki Wojciech Galica, towarzyszący zagranicznym turystom.

Najczęściej uczęszczany był szlak z Bukowiny do Morskiego Oka i do Doliny Pięciu Stawów. W związku z tym górale z okolic Bukowiny, dobrze znający te strony, zatrudniani byli jako „oprowadzacze” za umowną opłatą. Zachowały się ich nazwiska. Byli to: Józef Bigos, bracia Jędrzej i Jan Para. To właśnie Bigos oprowadzał po Tatrach znanego rysoownika i poetę Zygmunta Stęczyńskiego. Jędrzeja Parę opisał autor

ciąg dalszy na str. 3

NOWE WŁADZE ODDZIAŁU

23.09.1995 odbyło się zebranie sprawozdawczo - wyborcze naszego Oddziału. Dokonano na nim podsumowania minionej kadencji 1992 - 1995 i wybrano nowe władze na lata 1995 - 1998.

ZARZĄD ODDZIAŁU

PREZES

Maciej Zaremba

WICEPREZESI

Witold Mikusiński, Wojciech Lippa

SEKRETARZ

Małgorzata Kieres

SKARBNIK

Anna Totoń

CZŁONKOWIE

Władysław Kowalczyk, Leszek Małota, Jolanta Mikusińska, Robert Mikusiński, Tadeusz Pogwizd, Wojciech Świgut

KOMISJA REWIZYJNA

PRZEWODNICZĄCY

Leszek Nowak

ZASTĘPCA PRZEWODNICZĄCEGO

Jan Krajewski

SEKRETARZ

Maciej Michalik

CZŁONEK

Ryszard Firek

SĄD KOLEŻEŃSKI

PRZEWODNICZĄCY

Aleksander Berowski

SEKRETARZ

Bogusław Repelewicz

CZŁONEK

Kazimierz Wojnarowski

DELEGACI NA III ZJAZD DELEGATÓW

1. Aleksander Berowski
2. Małgorzata Kieres
3. Wojciech Lippa
4. Leszek Małota
5. Jolanta Mikusińska
6. Robert Mikusiński
7. Witold Mikusiński
8. Leszek Nowak
9. Tadeusz Pogwizd
10. Wojciech Świgut
11. Maciej Zaremba

(rezerwowi)

Ryszard Firek
Maciej Michalik
Jerzy Serek
Anna Totoń

OD REDAKCJI

W związku z pytaniem jednego z Czytelników, wyjaśniam, że zgodnie z informacją podaną w stopce na ostatniej stronie, jestem redaktorem „Beskidu” i wszystkie nie podpisane materiały są mojego autorstwa (tzn. napisane lub opracowane przeze mnie).

I tak w ostatnim numerze były to kolejno:

- Od Ciebie zależy kontynuacja „Pamiętnika PTT”,
- Nasze wycieczki,
- Zdobywajcie Górską Odznakę Turystyczną PTT,
- Pisali o nas,
- Willa „Pod Hyrcą”,
- Aktualności, informacje,
- Nowości wydawnicze,
- Witamy w naszym gronie,
- Lenin wiecznie żywy,
- Badania w Oblazowej zakończone,
- Z życia górali.

Wszystkie pozostałe artykuły, których autorami są osoby spoza redakcji „Beskidu”, są podpisane.

Maciej Zaremba

„Ludzie zaś gnuśnego ducha nic nie podziwiają, siedzą w domu, nie wychodzą na theatrum świata, zaszywają się w kącie jak szczury zimą, nie pojmują, że rodzaj ludzki stworzony został w świecie dlatego, aby z jego cudów lepiej umiał odczytać najwyższą boskość. Takie ich toczy lenistwo, że wciąż wpatrują się w ziemię, jak świnie, nigdy nie skierują wzroku w niebo, nie wzniosą czoła do gwiazd [...]. Lecz wyznawcy mądrości biegną kontemplować oczyma ciała i ducha widoki rajy ziemskiego: a wśród nich bez wątplenia nieostatnie są urwiste górskie szczyty...”

(fragment z listu Konrada von Gesnera /1516 - 1565/, człowieka renesansu, lekarza i twórcy nowożytnej zoologii, według „Gór niewzruszonych” Jacka Woźniakowskiego)

Z ostatniej chwili

W trakcie wojewódzkich obchodów Światowego Dnia Turystyki, które odbyły się 8 października w Sromowcach, kol. Maciej Zaremba otrzymał Złoty Krzyż Zasługi, a kol. Witold Mikusiński brązową odznakę Zasłużonego Działacza Turystyki. Odznaczony został także inny członek naszego Towarzystwa - kol. Wojciech Lippa.



Na zdjęciu od lewej: Jan Wielek z Limanowej, Józef Unold z Kuratorium Oświaty i Wychowania w Nowym Sączu, Wojciech Lippa, wojewoda Wiktor Sowa, Maciej Zaremba, Tadeusz Kulig z „Logostouru”, Józef Kantor - naczelnik Wydziału Kultury i Promocji Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu oraz Witold Mikusiński.

ONI BYLI PIERWSI, CO...

pierwszego tatrzańskiego przewodnika, wydanego po niemiecku w 1842 r. - Carl Lohmeyer. Natomiast o Janie Parze przetrwała notatka zapisana przez Walerego Eljasza w księdze pamiątkowej w bukowiańskiej karczmie, mówiąca o dokonaniu przez niego 6 sierpnia 1842 r. pierwszego wejścia na Zmarzłą Przełęcz wraz z turystą Jakubem Krauthoferem.

Dodajmy, że drugą znaną karczmą, z której wyprawiano się w góry, była karczma w Jaworzynie Spiskiej. Prowadziła ją, według przekazu różnych świadków, pierwsza kobieta - przewodnik, która na równi z mężczyznami „wodziła” w góry. Jednak - jak pisze Zofia Stecka w



Najdawniejsi góralscy przewodnicy tatrzańscy. Od lewej - Maciej Sieczka, Jędrzej Wala i Szymon Tatar. Rysował na drzewie W. Eljasz

książce „Przewodnictwo tatrzańskie”, mimo wielu starań nie udało się, niestety, ustalić jej nazwiska. Kolejny przewodnik, który pojawia się we wspomnieniu turystów, to Jan Budz, zwany także Jankiem z Jurgowa, który ponoć miał sam wyjść w nocy na Lodowy Szczyt.

Po raz pierwszy dokładnie zanotowano nazwiska przewodników, których w 1850 r. ks. Stolarczyk werbował do wyjścia na Łomnicę. Byli to górale zakopiańscy, m.in. Maciej Sieczka. Dwa lata później wycieczkę studencką z Uniwersytetu Jagiellońskiego, i to dużą grupę, prowadził inny sławny w owe czasy przewodnik - Jędrzej Wala starszy. Trzecim, niemniej sławnym, był Szymon Tatar starszy. O nich, najbardziej poszukiwanych przez coraz liczniej przybywających do Zakopanego turystów, rozpisywał się ks. Eugeniusz Janota w „Przewodnikach Zakopiańskich” w 1866 r. Byli to „przewodnicy nie idący tylko za pieniądze, dla zarobku, ale raczej towarzysze podróży, najdoskonalej obeznani z miejscowością, a pomimo to szczęśliwi, że im się nadarza sposobność widzenia znowu tych okolic, których dzika piękność przemawia zrozumiałym dla umysłu jego językiem”.

Byli to ludzie wychowani przez góry i ich przyrodę. Wykaz zdobytych przez nich szczytów, przebytych przełęczy i dróg tatrzańskich, to ówczesna historia zdobywania Tatr przez człowieka. Stąd tytuł tego artykułu: „Oni byli pierwsi, co...”.

A potem przybył do Zakopanego dr Tytus Chałubiński. Jego (oraz jego syna) także prowadzili w góry dziesiątki razy opisywani: Maciej Sieczka i Szymon Tatar i Wojtek Roj, a także inni, którzy na wytyczonych przez nich trasach uczyli się nowego zawodu. Wspomnijmy także ulubionych towarzyszy wędrowek księdza - taternika Józefa Stolarczyka: Wojciecha Ślimaka, czy owianego legendą Jana Krzeptowskiego - Sabalę.

Zakopane i Tatry stają się modne. Przybywa tu coraz więcej ludzi, którzy chcą w górach zregenerować swe siły. W latach 1860 - 1870 główne zainteresowanie Tatrami przeniosło się z okolic Morskiego Oka i Doliny Pięciu Stawów na południową stronę, w rejony wyższe, jak Świnica, Polski Grzebień, Krywań. Zwiększa się zapotrzebowanie na fachowych przewodników. Coraz częściej słychać też o ich nierzetelnej pracy, pomimo wcześniej pobranej opłaty.

W związku z tym powstała w 1873 r. Towarzystwo Tatrzańskie postanowiło zająć się tą sprawą. Dwa lata później, w 1875 r., Zarząd Główny TT (wówczas zwany Wydziałem), postanowił wydawać „dostatecznie znanym przewodnikom książeczki służbowe z oznaczeniem ce-

ny za usługę i dokąd wolno im turystów prowadzić”, jednocześnie prosząc „Szanownych turystów w tej książeczce o sumienne podawanie uwag co do zachowania się przewodników w czasie podróży”. W 1876 r., zebrawszy opinie turystów, komisja wykonawcza (ks. W. Roszek, ks. A. Sutor i L. Świerż) zaczęła wydawać pierwsze upoważnienia przewodnickie. Chodziło o ochronę turystów przed niedoświadczonymi przewodnikami, a jednocześnie o obronę interesów dobrych i rzetelnych przewodników przed niesformością i swawolą turystów.

Równocześnie ustalono pierwszą listę przewodników oraz dokonano ich podziału na trzy klasy. Na tej liście znalazło się 18 nazwisk. Na pierwszym miejscu „pierwszorzędnym” widnieje Jędrzej Wala (ojciec). Listę „drugorzędnych” otwiera Jan Gąsienica z Bystrzego, a „trzeciorzędnych” - Jan Gąsienica Gładczan z Zakopanego. Wymienieni w tym spisie wiele zawdzięczali wybitnym ludziom i badaczom, z którymi chodzili po Tatrach, ale dla Wydziału TT zmorą był fakt, że nie umieli ani pisać ani czytać.

Przewodnik był obowiązany do niesienia 10 kg ciężaru bez osobnego wynagrodzenia, które było zależne od szczytu i celu wycieczki. Szczyty zaś były związane z klasą i osobą przewodnika.

Istnieli także pomocnicy, otrzymujący prócz wyżywienia małą opłatę i pod okiem bardziej doświadczonych przewodników nabierający umiejętności przyszłego oprowadzania.

W 1885 r. pomyślano o ułożeniu statutu „cechu” przewodników i samej reformie przewodnictwa. Sprawa jednak okazała się niezbyt prosta i ciągnęła się przez dwa lata. A zarejestrowanych przewodników przybywało: w 1886 r. było ich już 31, a w 1887, w chwili ponownego podziału ich na trzy klasy - 48. Właśnie wtedy wydano im książeczki służbowe oraz odznaki, od razu popularnie zwane „blachami”. Miały owalny kształt, rysunek dwóch szarotek oraz napis „Przewodnik tatrzański TT”. W wydanym w 1891 r. „Ilustrowanym przewodniku do Tatr, Pienin i Szczańnic” wymienia się już 53 przewodników. Ale to już nie są „ci pierwsi, co...”.

W 1900 r. w grupie 58 przewodników pojawia się po raz pierwszy nazwisko Klemensa Bachledy, człowieka - legendy. Popularnie zwany „Klimkiem”, po dziś dzień nazywany jest „królem przewodników tatrzańskich”. Niewysoki, szczupły, o pociągłej twarzy i bardzo bystrych oczach, posiadał niezwykle cechy charakteru: kulturę obejścia, uczynność, ofiarność, wielką pracowitość, talent doskonałego wspinacza, a także stanowczość. Tak opisywali go wszyscy, którym towarzyszył. A miał nie byle jaką klientelę: Kazimierza Tetmajera, Mieczysława Karłowicza, ks. Walentego Gadowskiego, Janusza Chmielowskiego. Był autorem 22 nowych dróg na znane już szczyty. Jako pierwszy zaczął posługiwać się liną (1900) oraz rakami (1904). Odegrał znaczną rolę w polskim taternictwie zimowym, m.in. uczestniczył w pierwszym zimowym wejściu Żłebem Karczmarza na Gierlach. Samodzielnie skonstruował sobie narty według austriackich wzorów, a że był doskonałym stolarzem, wymyślił też coś w rodzaju hamulca, umieszczonego z jednej strony nart, szczególnie przydatnego przy jeździe po zlodowaciałym śniegu. Już w 1900 r. znalazł się w powstałej 29 lipca Komisji Kwalifikacyjnej do Spraw Przewodnictwa Tatrzańskiego.

Zmieniają się czasy, nastają nowe mody, w tym samodzielnego wędrowania po Tatrach, krytykowaną przez Zarząd TT. Tak tłumaczył to jeden z owych „pierwszych” - Maciej Sieczka, mówiąc: „Człek ma duszę, która jest nie z tej ziemi, więc to nas ciągnie na te wirchy”. Ciągnęło też coraz więcej samotnie wędrujących w góry ryzykantów. Liczba przewodników więc maleje. W 1902 r. jest ich już tylko 44.

Trzeba wspomnieć, że również w Pieninach działający od 1893 r. Oddział Pieniński TT zweryfikował pięciu przewodników, nadał im książeczki służbowe oraz ustalił takse dzienną do „najbardziej odwiedzanych celów wycieczkowych”.

Tymczasem w Zakopanem utworzono Sekcję TT, która jako organ fachowy przejęła nadzór nad przewodnictwem, dokonano weryfikacji wszystkich przewodników, nastąpiła wymiana książeczek służbowych, przeprowadzono egzaminy sprawdzające przy przechodzeniu z klasy niższej do wyższej, zaopatrzono w liny, rozpoczęto szkolenia, organizowano instruktażowe wycieczki w nieznanne partie gór, uczono jazdy na

nartach i praktycznej orientacji w terenie w warunkach zimowych, używania kompasu, czekana i raków.

W 1908 r. Wydział TT przyjął nowy regulamin przewodnicki wraz z nową taryfą wynagrodzeń, zatwierdzony przez władze administracyjne.

Takie były pierwsze lata przewodnictwa tatrzańskiego, które po raz pierwszy spróbowało (i z dobrym skutkiem) ująć w zorganizowane ramy właśnie Towarzystwo Tatrzańskie. Jakże trudno bez tych początków wyobrazić sobie dzisiejszą turystykę.

Anna Toton



Dawna odznaka przewodnika



„Król przewodników tatrzańskich” Klimek Bachleda

Nowości wydawnicze

- Ardito S. - Szczyty chwały
Babicz J. - Alpy Szwajcarskie
Budziński T. - Bieszczady
Cywiński W. - Czerwone Wierchy
Darmochwał T. - Beskid Niski Polski i Słowacki (wyd. 2)
Diemberger K. - Duchy powietrza
Ficek Z. - Babia Góra
Herzog M. - Annapurna
Kmietowicz F. - Dzieje Muszyny
Kołodziejski S. - Średniowieczne rezydencje obronne możnowładztwa na terenie województwa krakowskiego
Kryciński S. - Cerkwie w Bieszczadach (wyd. 2)
Machnik A. - Kamienne lato
Matuszczyk A. - Pogórze Karpackie
Michalak J. - Na bieszczadzkich połoninach
Mityk J. - W Góry Świętokrzyskie
Momatiuk C. - 500 zagadek o Tatrach
Nyka J. - Pieniny (wyd. 4, pierwsze od 1975)
Paryski W. - Tatry Wysokie (t. 22, 23, 24 - reprints)
Piecuch A., Harkawy A. - Panoramy Beskidu Gorlickiego
Pinkwart M. - Zakopane i Tatry
Schramm R. - Życiorys tatrzański
Stow. Civitas Christiana - „Almanach Sądecki” (nr 2/11, 3/12)
Szczerba T. - Słowackie Tatry Wysokie
Tasker J. - Dzika arena
Towarzystwo Karpackie - „Płaj” nr 10
Woźniakowski J. - Góry niewzruszone

Dzielić się
z was

- 01.09.1995 „Czas Krakowski”: Z „Beskidem” na wycieczkę
01.09.1995 „Dziennik Polski”: PTT „Beskid” zaprasza
01.09.1995 „Gazeta Krakowska”: W góry i połoniny
21.09.1995 „Dziennik Polski”: W nowosądeckim PTT. Dwie udane kadencje.
22.09.1995 „Gazeta Krakowska”: Pod znakiem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Lubią góry
22.09.1995 „Gazeta Wyborcza”: Trzy lata „Beskidu”
26.09.1995 „Dziennik Polski”: W nowosądeckim PTT. Dożycie dla prezesa?
28.09.1995 „Dziennik Polski”: Wycieczki PTT. Szukanie jesieni
29.09.1995 „Gazeta Krakowska”: W góry z „Beskidem”

Antykwariat „Filar”

oferuje szeroki wybór wydawnictw o tematyce:

- górskiej,
- turystycznej,
- krajoznawczej,
- przyrodniczej.

**NA ŻYCZENIE WYSYŁAMY AKTUALNY
KATALOG**

adres do korespondencji:
Henryk Rączka
skr. poczt. 398
250-001 Kielce 1

tel. 66-37-63

NASZE WYCIECZKI

2.07.1995 - BYSTRA

Przejazd autokarem przez Mniszek i Poprad do Hrdova. Wejście Doliną Bystrą na Bystrą i Blyszcz. Zejście na Przełęcz Pyszniańską i



Doliną Kamienistą do Podbańskiej. Powrót autokarem przez Stary Smokowiec, Tatrzańską Łomnicę, Podoliniec i Mniszek do Nowego Sącza. Prowadził kol. Leszek Małota. 35 uczestników.

9.07.1995 - KOPROWY

Przejazd autokarem przez Mniszek, Spiską Białą i Tatrzańską Łomnicę do przystanku Popradzki Staw. Przejście do symbolicznego cmentarza pod Osterwą a następnie nad Popradzki Staw. Wejście na Koprowy. Zejście do Popradzkiego Stawu i przejście magistralą do Szczyrbskiego Jeziora. Powrót przez Tatrzańską Łomnicę, Podoliniec i Mniszek do Nowego Sącza. Prowadził kol. Leszek Małota. 50 uczestników.

16.07.1995 - TATRY BIELSKIE

Przejazd autokarem przez Mniszek i Spiską Białą do Żdżaru. Wejście Doliną Monkową na Szeroką Przełęcz i Przełęcz pod Kopą. Zejście do Jaworzyny, skąd powrót autokarem przez Łysą Polanę, Nowy Targ i Krościenko do Nowego Sącza. Prowadzili kol. kol. Leszek Małota i Maciej Zaremba. 48 uczestników.

22.07.1995 - ORLA PERĆ

Przejazd autokarem przez Krościenko i Nowy Targ do Zakopanego. Przejście do Kuźnic, a następnie przez Boczań na Halę Gąsienicową.



wą. Wejście na Zadni Granat i przejście przez Pośredni Granat, Skrajny Granat i Wielką Buczynową Turnię na Krzyżne. Zejście Doliną Pańszczyca na Halę Gąsienicową, a następnie przez Boczań i Kuźnice do Zakopanego. Powrót przez Nowy Targ i Krościenko do Nowego Sącza. Prowadził kol. Leszek Małota. 44 uczestników.

30.07.1995 - RYSY

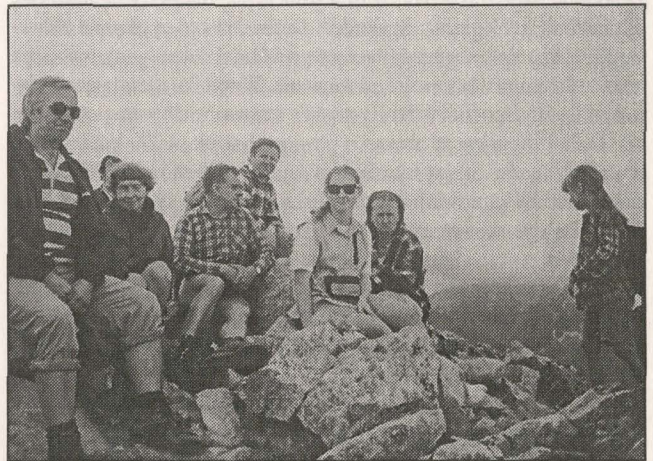
Przejazd autokarem przez Krościenko, Bukowinę Tatrzańską i Głodówkę do Palenicy Białczańskiej. Przejście do Morskiego Oka i nad Czarny Staw. Stąd jedna grupa weszła na Rysy, a druga na Przełęcz pod



Chłopcim i Mięszowiecki Szczyt Czarny. Zejście i powrót do Nowego Sącza tą samą trasą. Prowadzili kol. Karol Krokowski i Maciej Zaremba. 54 uczestników.

6.08.1995 - MAŁA WYSOKA

Przejazd autokarem przez Mniszek, Spiską Białą i Stary Smokowiec do Tatrzańskiej Polanki. Przejście Doliną Wielicką na Polski Grzebień i wejście na Małą Wysoką. Zejście koło Wielickiego Stawu do Starogo



Smokowca. Powrót przez Tatrzańską Łomnicę, Spiską Białą i Mniszek do Nowego Sącza. Prowadził kol. Leszek Małota. 44 uczestników.

13.08.1995 - CZERWONE WIERCHY

Przejazd autokarem przez Krościenko i Nowy Targ do Zakopanego. Przejście przez Kuźnice i Halę Kondratową na Przełęcz pod Kopą Kondracką, a następnie na Kopę Kondracką, Małolączniak, Krzesanićę i Ciemniak. Zejście Twardym Uplazem i przez Adamicę do Kir. Stąd powrót autokarem przez Nowy Targ i Krościenko do Nowego Sącza. Prowadził kol. Antoni Piotrowski. 46 uczestników.

ciąg dalszy na str. 6

20.08.1995 - FURKOT

Przejazd autokarem przez Mniszek, Poprad i Tatrzańską Szczyrbę do Szczyrbskiego Jeziora. Przejście Doliną Młynicy koło wodospadu Skok na Bystry Przechód. Wejście na Furkot i części grupy - na Hruby. Zejście przez Bystry Przechód i Doliną Furkotną do Szczyrbskiego Jeziora. Powrót autokarem przez Stary Smokowiec, Spiską Białą i Mniszek do Nowego Sącza. Prowadził kol. Antoni Piotrowski. 45 uczestników.

3.09.1995 - BABIA GÓRA

Przejazd autokarem przez Krościenko, Nowy Targ, Chyżne i Namestowo do Slanej Vody. Wejście szlakiem Hviezdoslavova na Babią Górę, przejście przez przełęcz Bronę na Małą Babią Górę, skąd zejście przez Borsucie do Slanej Vody. Powrót autokarem tą samą trasą do Nowego Sącza. Prowadził kol. Maciej Zaremba. 40 uczestników.

10.09.1995 - POŁONINA CARYŃSKA

Przejazd autokarem przez Gorlice, Duklę, Komańczę i Cisną do Brzegów Górnych. Przejście Połoniny Caryńskiej i zejście do Ustrzyk

W dniach od 30 czerwca do 13 lipca 1995 r. Koło Przewodników w Nowym Sączu zorganizowało (już po raz drugi) wyprawę w te przepiękne zakątki Alp. Szefem 54 - osobowej grupy był Wiesiek Piprek. Za program górski odpowiadał Karol Krokowski, pomagał mu Staszek Leśnik. Wśród uczestników było dwudziestu członków z nowosądeckiego Oddziału PTT oraz siedmiu z Oddziałów w Chrzanowie i w Kaliszu.

W Dolomitach i Wysokich Tavrach

Dolomity zawdzięczają swoją nazwę Francuzowi Deodetowi de Dolomieu, który zakochany w tych górach, jako pierwszy zajmował się ich budową geologiczną. Stwierdził, że zbudowane są głównie z dwuwęglanu wapnia i magnezu (nazwanego później dolomitem), mającego nieco odmienne właściwości od wapienia. W wyniku nieustającej działalności wody, mrozu i wiatru, powstały surowe, wielopostaciowe góry.

Dolomity zajmują obszar o powierzchni ok. 4.000 km². Około pięćset szczytów osiąga wysokość powyżej 3.000 m n.p.m. Nie tworzą one łańcuchów, ani zwartej grupy górskiej, lecz pocięty licznymi dolinami wyniosły płaskowyż, z którego wyrasta kilkanaście oddzielnych grup o urwistych stokach i dziwacznych wierzchołkach w kształcie baszt i iglic, u podnóża których znajdziemy olbrzymie usypiska. Niepowtarzalny jest również kolor tych gór, zwłaszcza gdy zachodzące słońce barwi skały na kolor od złotego, po intensywną czerwień. Wszystko to tworzy krajobraz jak z bajki.

Ale piękno Dolomitów to nie tylko dziwaczne formy skalne. To również rozległe, pełne słońca doliny, zieleń łąk, intensywny, duszący zapach niezliczonej ilości kolorowych kwiatów, to leśne gęstwiny i bystre, górskie potoki.

W latach I wojny światowej Dolomity były miejscem zażartych walk, toczonych pomiędzy armią włoską i austriacką. W wielu miejscach (zwłaszcza w okolicy Cortiny d'Ampezzo), można natknąć się na resztki okopów, jam i tuneli wydrążonych w skałach.

Karol tak zaplanował nasze wyjścia w góry, byśmy mogli poznać najciekawsze, wręcz „folderowe” grupy górskie Dolomitów. Na każdy dzień przygotowane były dwie trasy. Pierwsza, dla zaawansowanych i posiadających odpowiedni sprzęt (raki, czekany, liny, uprząże), przewidywała m.in. przejście trudnych ale ubezpieczonych „ferat”. Grupę tę prowadził Karol ze Staszkiem. Pozostali, prowadzeni przez Wieśka, wędrowali łatwiejszymi, ale również pięknymi trasami

Górnych. Powrót autokarem przez Cisną, Baligród, Lesko, Krosno i Gorlice do Nowego Sącza. Prowadził kol. Mieczysław Pietras. 47 uczestników.

17.09.1995 - GÓRY CZERGOWSKIE

Przejazd autokarem przez Mniszek, Starą Lubownię i Lubotin do Kamienicy. Wejście na zamek, a następnie Sokolą Doliną na Mincol. Przejście przez Mały Mincol na Murianik i zejście do Ruskiej Voli. Powrót autokarem przez Starą Lubownię i Mniszek do Nowego Sącza. Prowadził kol. Leszek Małota. 28 uczestników.

24.09.1995 - KICZORA

Przejazd autokarem przez Łącko do Ochotnicy - Ustrzyka. Wejście bez szlaku na Kiczorę i przejście na Jaworzynę Kamienicką i Przyśtop. Zejście do schroniska „Hawiarska Koliba”, a następnie do Ochotnicy - Jamnego. Stąd powrót autokarem przez Łącko do Nowego Sącza. Prowadził kol. Władysław Kowalczyk. 44 uczestników.

(nie zawsze relaksowymi).

Pierwszym naszym punktem wypadowym była Cortina d'Ampezzo - zimowa stolica tej części Alp, pełna luksusowych hoteli, pensjonatów, nowoczesnych wyciągów i kolejek linowych. Niestety, już kilka godzin



po naszym przyjeździe, niebo zachmurzyło się i zaczął padać deszcz. I tak było przez kilka pierwszych dni. Codziennie rano nasze „kierownictwo” bacznie spoglądało w zachmurzone niebo i prowadziło dyskusje: przetrze się, czy nie? I przetarło się, ale w dniu, w którym dla relaksu i odpoczynku od gór, odwiedziliśmy Wenecję i Padwę.

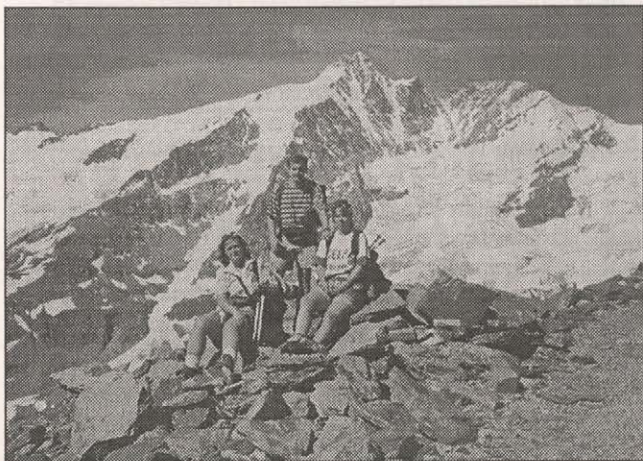
Pierwsze wejście to wyprawa w Dolomity di Sesto. Przepiękna, okrężna trasa prowadziła od jeziora Misurina poprzez schroniska Avronzo, Lavaredo i Locatelli, wokół Monte Paterno (2.744 m n.p.m.). Grupa „zaawansowana” próbowała wejść na szczyt dość łatwą via ferrata, pokonując przy tym długą sztolnię wykutą w skale. Niestety, burza zmusiła ich do odwrotu kilkadziesiąt metrów od szczytu. Dla mnie osobiste największą atrakcją tego dnia był widok na Tre Cime di Lavaredo - trzy (a właściwie pięć) szczytów leżących tuż obok siebie, a jednocześnie izolowanych od swoich sąsiadów, o potężnych, północnych ścianach. Widok na nie należy chyba do najbardziej popularnych motywów górskich. Nie ma się co dziwić, gdyż chyba w żadnym innym zakątku Dolomitów nie uwidacznia się tak intensywne piękno krajobrazu i bajkowych form. Uroku dodawały chmury, które na zmianę zasłaniały i odsłaniały na moment szczyty.

Drugi dzień to wycieczka w dość potężny (jak na Dolomity) masyw Cristallo. I tym razem zła pogoda nie pozwoliła na zdobycie szczytu, choć schronisko Lorenzi (2.918 m npm) było prawie w zasięgu głosu. Na szczęście rozsądek przeważał nad ambicjami.

Przerwą w programie górskim była wspomniana już całodniowa, autokarowa wycieczka do Wenecji i Padwy.

Na pożegnanie okolic Cortiny - wycieczka w pasmo Le Tofane. Grupa mocniejsza zdobyła (niestety, znowu w deszczu, śniegu i mgłę) szczyt Tofana di Rozes (3.225 m npm). Grupa „pościgowa” zrezygnowała z wejścia na szczyt i przetrawersowała zbocze, podchodząc do skalnego cypla Tre Dita na wys. 2.694 m npm. Roztaczał się z niego przepiękny widok na otaczające szczyty i wcinające się w nie głębokie doliny.

Kolejny dzień, to przejazd Wielką Drogą Dolomitów z Cortiny d'Ampezzo do Canazei. Trasa ta dostarczyła chyba wszystkim wielu mocnych wrażeń, zwłaszcza, gdy niezliczonymi serpentynami wjeżdżaliśmy na przełęcze Falzarego (2.105 m npm) i Pordoi (2.242 m npm), z których mogliśmy podziwiać wspaniałe krajobrazy. Z tej drugiej szczególnie efektownie prezentowała się Gruppo di Sella. Mieliliśmy też okazję przejścia widokową granią Belwederów na Col del Cuc (2.558 m npm). Tu po raz pierwszy ujrzeliśmy „Królową Dolomitów” - Marmolade, której najwyższy wierzchołek, Punta Penia (3.342 m npm), jest zarazem najwyższym w całych Dolomitach. Północne zbocze Marmolady łagodnie schodzi potężnym lodowcem do zaporowego jeziora Fedaia. Na południu natomiast - typowo dolomitowa ściana z 800 - metrową przepaścią, która pada na żwiru doliny d'Ombretta. I właśnie ten kontrast śnieżnych pól i skalnych urwisk w znacznym stopniu decyduje o pięknie Marmolady. Niestety, sam wierzchołek skryty był w ciężkich chmurach, dużo też było zalegającego śniegu.



Ale wróćmy do Canazei. Miasteczko mniejsze od Cortiny, ale chyba sympatyczniejsze. Niezłym doświadczeniem było rozbijanie namiotów na skalistym podłożu campingu. Potrzebne do tego były niezłe mięśnie, a stalowe gwoździe (nie mówiąc już o zwykłych śledziach), gięły się pod uderzeniami młotka, jakby były z plasteliny.

Następnego dnia wreszcie wyrzało długo oczekiwane słońce. Autokarem dotarliśmy do jeziora Fedaia (2.086 m npm), a dalej, oryginalną kolejką (do kosztów której należało wskakiwać w biegu) - do schroniska Fiacconi (2.625 m npm). Tu kilkanaście osób, pod wodzą Andrzeja Maruchy, doświadczanego przewodnika tatrzańkiego, postanowiło wejść przez lodowiec Ghacciaio della Marmolada (cały rok można tu jeździć na nartach), do schroniska Punta Penia i dalej, na najwyższy wierzchołek o tej samej nazwie. Pozostała grupa udała się do miejscowości Malaga Ciapella, skąd długim, ale dość łatwym szlakiem turystycznym, wiodącym przez przełęcz Ombretta, wyszła na szczyt o tej samej nazwie (3.011 m npm) i wróciła do Canazei. Mieliliśmy tu okazję podziwiać wspomnianą już wcześniej, południową ścianę Marmolady. Widok nie do opisania. A na koniec dnia, już w pobliżu Canazei, spotkała nas wspaniała uczta - tym razem dla podniebienia. Mogliśmy spróbować wyśmienitych miejscowych wyrobów: jogurtów, jabłkowych strudli i drożdżowych bułeczek. Po „wielkim żarciu” niektórzy nie mie-

li już ochoty na przyrządzenie kolacji na campingu.

Ostatni dzień pobytu w Dolomitach to wycieczka w rejon grupy Catinacio. Tu też ostatnie podejście via ferrata, tym razem na szczyt Roda di Vael (2.806 m npm). Druga grupa natomiast, przez wspaniałą



widokowo przełęcz Cigolada (2.578 m npm), dotarła do mocno zatłoczonego schroniska Vaiiolet, a później w rejon Turni Vaiiolet, która wraz z Tri Crime di Lavaredo, są najbardziej znanymi symbolami Dolomitów. W tym rejonie znajduje się legendarny Rosengarten - „ogród różany” króla Laurina. Średniowieczna opowieść mówi o królu, który miał tajemniczy ogród pełen róż, mieszczący się w kotle wśród gór, wysoko i niedostępnie zawieszony nad dolinami. Po wielu latach walk z zawistnymi rywalami, król rzucił zaklęcie na róże, które wskazywały ludziom jego królestwo - i zostały zamienione w szare skały, aby nie było już ich widać „ani za dnia, ani w nocy”. Ale o zachodzie słońca róże króla Laurina wciąż błyszczą... Ta legenda dodaje jeszcze większego uroku i tak już przepięknemu zakątkowi Dolomitów.

Nasz następny etap to austriackie Wysokie Tury i Heiligenblut - prześliczne miasteczko, położone u stóp Grossglocknera (3.789 m npm).

Glocke po niemiecku znaczy „dzwon”. Rzeczywiście, od północnej strony, szczyt przypomina go swym kształtem. Ze wszystkich stron Grossglockner otoczony jest lodowcami, z których długością i potęgą wyróżnia się lodowiec Pasterze - najdłuższy w Alpach Wschodnich. To właśnie od jego strony rozciąga się najbardziej znany widok Grossglocknera, ze słynną Rynną Pallaviciniego, którą wiedzie jedna z klasycznych, najbardziej znanych alpejskich dróg lodowych. Panorama z wierzchołka nie ma sobie równych. Niestety, burza wypłoszyła naszą grupę kilkadziesiąt metrów poniżej szczytu. Słyszeli, jak znajdujący się na szczycie krzyż „grał” niczym transformator. Tylko dwóch odważnych przeczekalo burzę i ponowiło z powodzeniem atak szczytowy.

Druga grupa zupełnie relaksowo i przy wspaniałej pogodzie przeszła wzdłuż lodowca do punktu widokowego Wasserfallwinkel i dalej, przez lodowca, do schroniska Oberwalder Hfltte na wys. 2.973 m npm. Opalając się przy schronisku, mogliśmy obserwować schodzące z Grossglocknera lawiny i nadciągającą nad szczyt burzę, która uniemożliwiła naszej grupie jego zdobycie.

Rejon lodowca Pasterze jest dość tłumnie odwiedzany przez turystów, ale zamieszkującym go świstakom wcale to nie przeszkadza. Wręcz przeciwnie. Z chwilą pojawienia się pierwszych gości, wychodzą na ścieżki, czasem nawet na parkingi i wdzięcznie pozują do zdjęć. W zamian za to domagają się pożywienia. Mogą to być kanapki, ciastka, czy wręcz czekolada. Niektóre potrafią nawet jeść z ręki. Nie muszą dodawać, jak piękną i błyszczącą mają sierść i jak duże brzuchy muszą ciągnąć po ziemi. Zabawny to widok, ale i niezapomniany, choć inny od surowego i majestatycznego piękna, które nas otaczało.

12 lipca pakowanie i powrót do Nowego Sącza z kilkugodzinnym postojem w Mariazell - miejscu kultu maryjnego, odpowiadającym naszej Częstochowie.

Małgorzata Kieres

AKTUALNOŚCI - INFORMACJE

* Polskie Towarzystwo Tatrzańskie zaproszone zostało do wzięcia udziału w posiedzeniu Rady d/s Turystyki przy premierze RP, które odbędzie się 3 października 1995 r. Zarząd Główny będzie reprezentował kol. Maciej Zaremba.

* W dniu 14.06.1995 r., tzn. w 90 rocznicę utworzenia Babiogórskiego Oddziału w Żywcu, powstało w tym mieście Koło przy Oddziale PTT w Bielsku - Białej.

* Oddział PTT w Bielsku - Białej otworzył kolejną stację turystyczną PTT. Jest nią pensjonat „Pod Kiczorą” w Jeleśni, w pobliżu nowego przejścia granicznego na Słowację (Korbielów - Oravska Polhora). Jest więc świetnym punktem wypadowym w rejon Pilska, Lipowskiej, Mędralowej i na słowacką Orawę. Posiada 19 miejsc noclegowych w pokojach 2, 3 i 4 - osobowych. Adres: Krystyna Walas, ul. Orawska 940, 34-340 Jeleśnia, tel. (0-30) 63-65-68.

* Piotrek Gawłowski z Oddziału w Bielsku - Białej wszedł 2 lipca 1995 r. na najwyższy szczyt Ameryki Północnej - Mt McKinley (6.194 m). Gratulujemy! Obecnie planuje wyprawę na najwyższy szczyt Australii i Oceanii - Cartens Pyramid (Puncakayaya) - 5.030 m. Zaprasza zainteresowanych. Kontakt przez kol. Maciej Zarembę.

* W dniach 6 - 10 września 1995 r. odbyły się w Zakopanem obchody 120 - lecia zorganizowanego przewodnictwa. W głównych uroczystościach wzięła udział grupa członków naszego Oddziału.

* W dniach 7 i 8 listopada odbędzie się w Warszawie I Kongres Turystyki Polskiej. Patronat nad nim objął premier Józef Oleksy.

* W lipcu zebrała się po raz pierwszy Rada do Spraw Kultury Fizycznej i Turystyki przy Prezydencie RP pod przewodnictwem prof. Jerzego Smorawińskiego.

* Światowa Organizacja Turystyki obchodzi jubileusz dwudziestolecia.

* Polskie Towarzystwo Krajoznawcze zaprosiło nas na III Krajoznawczy Zlot Winobraniowy w Zielonej Górze.

* Dwa lata temu TPN wyznaczył pięć tras udostępnionych rowerzystom górskim. Z powodu wypadków powodowanych przez nich, rozważana jest możliwość zamknięcia niektórych tras, bardziej niebezpiecznych. Dotyczy to przede wszystkim trasy z Palenicy do Morskiego Oka. Doszło tam wielokrotnie do najechania turystów przez rozpędzonych rowerzystów, w wyniku czego kilka osób doznało poważnych obrażeń.

* Trwa remont najsłynniejszego i najtrudniejszego tatrzańskiego szlaku turystycznego, czyli Orlej Perci, a także szlaku z Wierchu Poronca na Rusinową Polanę.

* W 1996 r. kolej linowa na Kasprowy Wierch skończy 60 lat i... zostanie na wiosnę rozebrana z powodu „śmierci technicznej”. Do listopada PKL chcą wybudować nową kolejkę z nowymi podporami i wagonikami.

* 8 i 9 listopada odbędzie się doroczne liczenie kozic w Tatrach. Akcję tę wspólnie przeprowadzą TPN i TANAP. Przy okazji liczone będą też świstaki, niedźwiedzie, rysie, wilki, głuszce i cietrzewie.

* W Zakopanem Tatrzański Park Narodowy i Polskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk o Ziemi zorganizowali konferencję na temat „Przyroda Tatrzańskiego Parku Narodowego a człowiek. Stan i perspektywy badań tatrzańskich”.

* Wybrano nowe władze TOPR. Prezesem Zarządu został Andrzej Nickowski, a Naczelnikiem dr Robert Janik. TOPR liczy obecnie 225 ratowników, w tym 27 zawodowych. Przerazająca jest statystyka z ostatnich dwóch lat - w Tatrach zginęły 34 osoby.

* W Nowym Targu oddano do użytku budowaną od trzech lat oczyszczalnię ścieków.

* W 1996 roku spółka Geotermia Podhalańska zamierza rozpocząć roboty ciepłownicze w Zakopanem. Według planu, zakończą się one w 1998 r.

* Czynione są starania o poszerzenie obszarów chronionych i utworzenie nowych rezerwatów w Beskidzie Sądeckim: Jaworzyna, Źródlika i Kłodne. Planuje się także utworzenie dwóch rezerwatów krajobrazowych: Przełom Muszynki i Łopata Żegiestowska.

* 2 lipca w Lipnicy Wielkiej na Orawie zorganizowano „Święto Pasterskie”.

* Rozpoczął się drugi etap nawadniania Zalewu Czorsztyńskiego, w celu uzyskania głębokości 18 m (docelowo ma być 47 m).

* 11 września Podhale nawiedziło trzęsienie ziemi.

* Dowiedzieliśmy się o kolejnym wyczynie urzędników, mających chronić przyrodę. Dyrektor Karkonoskiego Parku Narodowego polecił wyłożyć betonowymi płytami 800 m drogi obok unikatowych, wysokogórskich torfowisk pod Śnieżką. W ścisłym rezerwacie kładzie się więc betonową kostkę i uliczne krawężniki (!). Na początku sierpnia turyści i przewodnicy zorganizowali tam demonstrację przeciwko tej kuriozalnej decyzji.

* Zginął potracony przez pijanego kierowcę Andrzej Wasielecki, czyli popularny Jędrzek Połonina - najbardziej znana i malownicza postać Bieszczadów. Był obdarzonym niezwykłą wyobraźnią rzeźbiarzem i malarzem. Jego pracami szczególnie interesowali się przybywający w Bieszczady turyści zachodni. Zasłynął jako górski bard, bieszczadzki kłozard. Tak dalece wpisał się w bieszczadzkie pejzaże, że wielu twierdzi, że Jędrzek Połonina był tu od zawsze i zawsze będzie.

* Kol. Ryszard Remiszewski z Oddziału PTT w Gliwicach założył własne wydawnictwo. Jako pierwszą pozycję wydał przewodnik Tadeusza Szczerby (również członka Oddziału PTT w Gliwicach) „Słowackie Tatry Wysokie. Przewodnik dla turystów wysokogórskich”.

* „Z dalekiej wracamy podróży” - to redakcyjny tytuł artykułu w „zmartwychwstałym” po paromiesięcznej przerwie piśmie „Hale i Dziedziny”. Cieszymy się również, że ten ciekawy i wspaniale technicznie wydawany periodyk wrócił na rynek wydawniczy. Przypominamy, że nasz Oddział otrzymuje bezpośrednio z redakcji „Hal i Dziedziny” egzemplarze tego pisma i są one do nabycia u kol. Macieja Zaremby.

* W wieku 69 lat zmarł 7 sierpnia 1995 r. Edward „Baca” Moskała, jeden z najwybitniejszych w Polsce znawców gór. Napisał ponad

AKTUALNOŚCI - INFORMACJE

sto przewodników, monografii i informatorów. Był praktycznie jedynym w kraju twórcą map panoramicznych i panoram górskich. Ostatnio wyszła jego pomnikowa pozycja „Atlas turystyczny Tatr Polskich”. Był inicjatorem budowania bacówek i założycielem ośrodków turystyki górskiej (w czerwcu zwiedzaliśmy jego ostatnie dzieło - ośrodek na Przysłopie pod Baranią Górą natomiast Jego też zasługą było otwarcie w 1992 r. Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej przy ul. Jagiellońskiej w Krakowie, którym kierował do śmierci. Do PTT wstąpił w 1946 r., stąd idee i cele PTT były Mu zawsze bliskie. W 1981 r. uczestniczył w działaniach na rzecz reaktywowania PTT, brał udział w Krajowym Sejmiku Obywatelskiego Komitetu Reaktywowania PTT, został na nim wybrany do Komisji Rewizyjnej. Wraz ze Stefanem Maciejewskim, Marianem Hanikiem i Andrzejem Turczańskim podpisał wniosek o rejestrację PTT, który został złożony 17 października 1981 r. w Wydziale Spraw Społeczno Administracyjnych Urzędu Miasta Krakowa.

* Ogłoszono ciekawe dane statystyczne dotyczące zdobywania himalajskich ośmiotysięczników. Na dzień 1 lutego br. odnotowano ogółem 2.725 wejść. Rekordzistą jest oczywiście Mount Everest - 665, a najtrudniejszą do zdobycia górą okazuje się Lhotse - tylko z 70 wejściami. W tych 665 ekspedycjach, które zdobyły najwyższy szczyt świata, uczestniczyło 1.750 himalaistów, w tym prawie sto kobiet.

* Krzysztof Wielicki i Jacek Berbeka zdobyli Gasherbrum I (8.068 m) i Gasherbrum II (8.035 m). Dla Jacka był to pierwszy ośmiotysięcznik, a Wielickiemu do „korony” Himalajów pozostały tylko K-2 i

Nanga Parbat. Ponadto Gasherbrum II zdobył też Mariusz Sprutta.

* Mount Everest zdobyli Ryszard Pawłowski (po raz drugi) i Piotr Pustelnik (to jego szósty ośmiotysięcznik). Pustelnik jest jednocześnie dziesiątym polskim himalaistą, który zdobył ten najwyższy szczyt Ziemi. Przypomnijmy wszystkich: 1. Wanda Rutkiewicz (1978), 2. Leszek Cichy i Krzysztof Wielicki (1980), 4. Andrzej Czok i Jerzy Kukuczka (1980), 6. Eugeniusz Chrobak i Andrzej Marciniak (1989), 8. Maciej Berbeka (1993), 9. Ryszard Pawłowski (1994), 10. Piotr Pustelnik (1995).

* W wieku 70 lat zmarł Julius Andrasi, alpinista, naczelnik Horzkiej Służby TANAP, autor przewodników, m.in. przetłumaczonego na język polski „W Tatrach słowackich”.

* Otrzymaliśmy zaproszenia na I Ogólnopolski Festiwal Piosenki Turystycznej, Ballady i Poezji Śpiewanej „Baszta '95”, który odbędzie

OD REDAKCJI

W poprzednim numerze „Beskidu” podczas składu została zniekształcona jedna z informacji. Winna ona brzmi:

„Blokujących trasę rajdu „Kormoran” ekologów (głównie dziewczęta), wyznaczoną przez rezerwat przyrody (!), pobili kibice. Gdy napaścicy uciekli, przyjechała policja i aresztowała poszkodowanych (!)”.

Przy okazji podajemy numery wycieczek, których dotyczyły zdjęcia na stronach 3 i 4, a które zostały pomieszczone w trakcie składu. Winny być one kolejno przy wycieczkach: nr 16, 17, 22, 23 i 25, a nie 14, 16, 17, 20 i 21.

„HAWIARSKA KOLIBA” ZAPRASZA

W poprzednim numerze „Beskidu” informowaliśmy, że schronisko „Hawiarska Koliba” w Ochotnicy Górnej - Jamnem zaprasza członków naszego Towarzystwa, oferując nam 20% zniżki (uwzględniając ją, nocleg kosztuje 4 zł).

W trakcie wycieczki w Gorce (24 września 1995) odwiedziliśmy ten obiekt. W „obejściu” zwracały uwagę... dyby oraz tablice na budynkach: ul. Armii Czerwonej i Pl. Feliksa Dzierżyńskiego.



alpin

NOWY SKLEP SPORTOWO - TURYSTYCZNY

Nowy Sącz, ul. Grodzka 10

oferuje szeroki asortyment sprzętu:



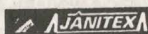
turystyka i alpinizm

taternictwo jaskiniowe

żeglarstwo i kajakerstwo

narciarstwo

sporty rowerowe



Sprzedaż odrębna i na zamówienie
wyrobów firm:

charlet moser



MAILLON
RAPIDE

alpinizm
turystyka górską
taternictwo jaskiniowe

W dniu 18 października 1924 r., z inicjatywy prof. Feliksa Rapfa, powstało w Krynicy Koło nowosądeckiego Oddziału PTT „Beskid”, a jego prezesem został Roman Nitribitt - legenda krynickiej turystyki. 14 kwietnia 1929 r. Koło przekształcone zostało w samodzielny Oddział i kierowali nim kolejno: Roman Nitribitt, Waclaw Łęcki i Leon Nowotarski, a po wojnie - Roman Łuczyński.

Koło PTT w Krynicy

Miło nam poinformować, że z inicjatywy kol. Mariana Ryby, Koło PTT w Krynicy zostało reaktywowane, a stało się to na wniosek osiemnastu osób. Podczas zebrania założycielskiego, odbytego w dniu 14 września 1995 r., wybrano władze Koła. Prezesem został Marian Ryba, a członkami Zarządu: Władysław Augustyński, Franciszek Homa, Władysław Sady i Barbara Rzeszut. Do Koła wstąpili kol. Bogumiła Koszucka i Jerzy Włoch, należący do PTT przed 1950 rokiem.

Życzymy pomyślnej działalności na rzecz mieszkańców Krynicy i przyjeżdżających tam kuracjuszy oraz szybszego, niż za poprzedników, przekształcenia Koła w Oddział.



Dla osób zdobywających GOT PTT podajemy poniżej informację obejmującą organizowane przez nas wycieczki w III kwartale br. Jest to uzupełnienie tabeli z poprzedniego numeru „Beskidu”:

| Data | Trasa | Czas trwania | Kraina górską |
|----------|------------------------|--------------|---------------|
| 02.07.95 | Bystra | 7 g | IV |
| 09.07.95 | Kosprowy | 7,5 | IV |
| 16.07.95 | Szeroka Przełęcz | 6 | IV |
| 22.07.95 | Granaty | 10 | IV |
| 30.07.95 | Rysy | 10,5 | IV |
| | Przełęcz pod Chłopkiem | 9 | IV |
| 06.08.95 | Mała Wysoka | 7,5 | IV |
| 13.08.95 | Czerwone Wierchy | 6,5 | IV |
| 20.08.95 | Furkot | 6 | IV |
| 03.09.95 | Babia Góra | 7 | II |
| 10.09.95 | Połonina Caryńska | 4 | III |
| 17.09.95 | Mincol | 6,5 | II |
| 24.09.95 | Kiczora | 6 | II |

Z wizytą u Zeusa

OLIMP - legendarna siedziba bogów greckich. Ten najwyższy masyw górski Grecji wyrasta majestatycznie na wysokość 2.917 m n.p.m. wprost z brzegów Zatoki Salonickiej. Ma dziewięć szczytów o wysokości przekraczającej 2.600 m n.p.m.

Zeus pilnie strzeże swego domostwa. W zimie szczyt jest dla przeciętnego turysty praktycznie niedostępny, a i w lecie bywają kłopoty. Pogoda lubi się tu często i niespodziewanie zmieniać, zwłaszcza około południa. Zdarzały się nawet wypadki śmiertelne. Doświadczyla tego nasza pierwsza grupa (w lipcu 1995 r.), która z powodu mgły musiała się wycofać, będąc kilkanaście minut od szczytu i była świadkiem akcji ratunkowej, w której helikopter lecący na pomoc ciężko rannemu turyście, rozbił się o skały. My, poddając się urokowi góry i starożytności mitów, postanowiliśmy jednak zaryzykować, choć od prawie dwóch tygodni szczyt tonął w chmurach.

14 sierpnia 1995. Godz. 3,30 - pobudka. Godz. 4 - wyjazd z campingu „Elizabeth” koło Katerini. Po prawie dwóch godzinach karkołomnej drogi po niezliczonych serpentynach (dobrze, że w ciemnościach niewiele było widać), docieramy do polanki Prioni na wys. 1.100 m. Tu znajduje się granica parku narodowego, utworzonego w 1937 r. Dalej trzeba iść na piechotę.

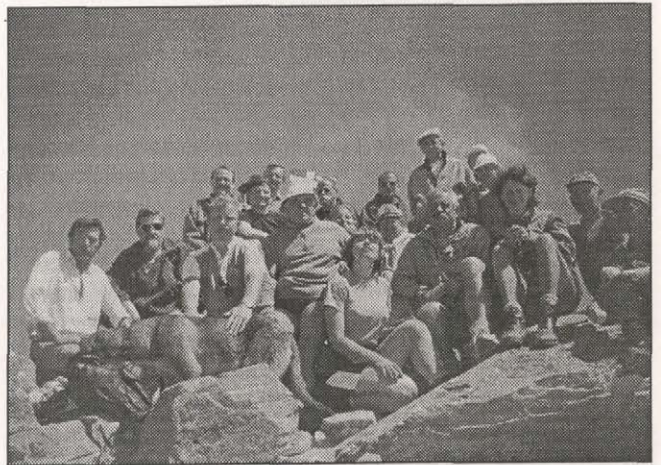
Wygodna, szeroka, choć dość stroma ścieżka (będąca częścią długodystansowego szlaku europejskiego E - 4), prowadzi przez bujny, bukowo - sosnowy las do schroniska Spilios Agapitos na wysokość 2.100 m n.p.m. Księżyc w pełni jasno oświetla drogę, a rozgwieżdżone niebo zapowiada wspaniałą pogodę. Przed godziną 7, nad widocznymi na horyzoncie wodami Morza Egejskiego, wschodzi słońce. Widoczne w oddali skaliste szczyty przybierają niesamowitą, złocistą barwę, a wijący się w dole wąwóz Maurolongos daje pewne wyobrażenie o ogromie masywu.

Dojście do schroniska zajmuje mi ok. 2,5 godziny. Tu okazuje się, że podstawowa grupa, idąca znacznie szybciej, została przepłoszona przez obsługę. Ani w jego wnętrzu, ani w otoczeniu, nie można spożywać własnego prowiantu. Pozostaję w towarzystwie Darka Tokarczyka, potem pojawia się Jasiu Oleksy, a na koniec do grupy przyłącza się Jola Mikusińska. W tym sympatycznym składzie odbędziemy do końca naszą wspinaczkę.

Dużą atrakcją dla turystów, którzy mogą pozwolić sobie na dłuższy pobyt w okolicy schroniska, jest widok karawany osłów i mułów, które codziennie dostarczają tu prowiant.

Nieco powyżej schroniska kończy się las i rozpoczynają się niewielkie łąki. Może nie są tak bogate, jak choćby te podziwiane miesiąc temu w Dolomitach, ale i tak nie mają sobie równych w tym spalonym przez słońce kraju.

Po ok. 1,5 godz. stromej drogi w górę, pod koniec już po skałach i uciążliwych piargach, docieramy do rozwidlenia szlaku. Stajemy tu



przed trudną decyzją wyboru. W końcu, w wyniku mojej namowy, decydujemy się na nieco łatwiejszy, choć znacznie dłuższy wariant przez grzbiet Kaki Skala - „Schody Nieszczęścia”. Później okazuje się, że cała grupa wybrała drugą drogę - zlebem Louki.

Gdy po dość uciążliwej i monotonnej wspinaczce po piargach osiągnąmy szczyt Skala, mamy przed i pod sobą niezapomniany widok, zapierający dech w piersiach. Pod nami „morze chmur”, z którego wyłaniają się najwyższe wierzchołki masywu: Skolio (2.911 m n.p.m.), Agios Antonios (2.815 m n.p.m.) i oczywiście najwyższy - Mytikas (2.917 m n.p.m.). Liczne, kolorowe punkciki na jego wierzchołku, to z pewnością nasza grupa, która długo odpoczywa, rozkoszując się zwycięstwem.

Nadchodzące chmury od czasu do czasu zakrywają widoczne wierzchołki, dodając większego uroku całej sytuacji. Budzą też obawy: czyżby pogoda miała się załamać? Wierzymy, że jeszcze nie.

Zejdźcie ze Skali i wejście na Mytikas zajmuje niecałą godzinę. To już prawdziwa górską wspinaczka przy użyciu rąk. Duże głązy i stromo nachylone płyty skalne dają się we znaki. A po lewej stronie - prawie pięćsetmetrowa przepaść Kazania.

W czasie podejścia napotyamy schodzącą z góry grupę zasadniczą. Większość jej uczestników jest wyraźnie zaskoczona naszym widokiem, ale też i ucieszona. Zwątpiono bowiem w nasze - a ściślej mówiąc - w moje możliwości. No cóż: upór i odrobina ambicji, poparta dobrym słowem przyjaciół, mogą zdziałać cuda.

Na szczyt wchodzimy ok. godz. 14. Pogoda nadal nam sprzyja. Widoki podobne, jak ze Skali. Możemy również ujrzeć wspaniałą, najeżony szczyt Stefani, zwany „Tronem Zeusa”. Niestety, mimo bacznych poszukiwań, nie znajdujemy żadnych śladów pobytu bogów. Za to pod blaszaną flagą Grecji leży młody owczarek. Dotarł tu z polanki Prioni, częściowo z „naszymi”, a częściowo z angielskimi turystami. Jest trochę zmęczony, spragniony i przede wszystkim mocno przestraszony.

Wpisujemy się do księgi pamiątkowej, spożywamy posiłek (napój bogów, czyli ambrosję, z konieczności musi zastąpić puszkowe piwo) - i zastanawiamy się nad drogą powrotną. Zejdźcie wąskim żlebem Louki, pełnym osuwających się kamieni, to już nie przelewki. Trudności nieco większe, niż pod Zawratem w Tatrach, tyle, że nie ma żadnych ubezpieczeń, a i droga znacznie dłuższa. Na dodatek pojawia się problem - co zrobić z psem? Jasiu próbuje różnych sztuczek: prosi,

grozi, ciągnie za obrozę, za łapy, przekupuje kanapkami i herbatą. Wszystko na nic. Pies, gdy tylko spojrzy w dół - odmawia schodzenia. Jedyne argumenty przemawiające do psiej (z doświadczenia jednak wiemy, że nie tylko) łepety, to widok puszek z piwem. Dzięki niej udaje się nieszczęśnika bezpiecznie sprowadzić w dół.

Zmęczeni, po dwunastu godzinach marszu, docieramy do autokaru - oczywiście w towarzystwie psa, który już zdążył się zaprzyjaźnić z nami i nie odstępował nas ani na krok.

A po powrocie, mimo olbrzymiego zmęczenia, jeszcze kąpiel w Morzu Egejskim, z widokiem na zdobyty kilka godzin temu Olimp, delikatnie oświetlony przez ostatnie promienie zachodzącego słońca.

(Wyprawę do Grecji w dniach 10 - 27 sierpnia 1995 r. zorganizowało Koło Przewodników w Nowym Sączu. Na szczyt weszło 51 osób, w tym wielu członków naszego Towarzystwa, prowadzonych przez Wieśka Piprka, Staszka Leśnika, Leszka Traciłowskiego i Jurka Baranowskiego)

Małgorzata Kieres

...

7.07.1971 r. przy schodzeniu z Olimpu, zginął prof. Bogumił Pawłowski - botanik, jeden z czołowych systematyków Europy i najlepszych znawców roślinności górskiej. Był starszym bratem prof. Eugeniusza Pawłowskiego, którego pamiętamy jako nauczyciela w nowosądeckim I Liceum im. J. Długosza, wybitnego językoznawcę, specjalistę od gwary podhalańskiej i sądeckiej, autora trylogii „Chochołowscy”.



POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE

ZAPRASZA DO ZDOBYWANIA

GÓRSKIEJ

ODZNAKI TURYSTYCZNEJ PTT

ODZNAKA UTWORZONA PRZEZ PTT W 1935R. ZOSTAŁA REAKTYWOWANA W 1994R.

Odznakę można zdobywać:

- od 10 roku życia
- we wszystkich polskich i ościennych górach
- przez cały rok kalendarzowy

Warunki:

- mała brązowa - 10 dni wycieczkowych
- mała srebrna - 15 dni wycieczkowych
- mała złota - 20 dni wycieczkowych
- duża srebrna - 20 dni wycieczkowych
- duża złota - 20 dni wycieczkowych

Szczegółowe informacje, regulaminy i druki potwierdzeń można otrzymać w punkcie informacyjnym oddziału „Beskid” PTT w Nowym Sączu (przy ul. Narutowicza 3 (Biuro Podróży „Pieniny”).



Jeśli komuś uda się ujrzeć w górach odbity na chmurze własny cień, otoczony subtelną aureolą, nie powinien od razu czuć się kandydatem na świętego. Raczej niech się przyjrzy, pozachwyca - i z lekka strwoży, bo - jak wierzy wielu - widok taki niczego dobrego nie wroży...

Zjawisko, dzięki któremu byle grzesznik może opromienić się świetlistą otoczką, nosi nazwę „widma Brockenu”. Miano pochodzi od jednego ze szczytów niemieckiego Harzu, gdzie po raz pierwszy zaobserwowano na chmurach cień człowieka oblamowany barwną powiastą.

„Widmo Brockenu” to nic innego, jak powiększone odbicie sylwetki stojącej na grani osoby. Ukazuje się wówczas, gdy z jednej strony górskiego łańcucha zalega mgła (lub też kłębi się wał chmur), a drugiej

stawiane - o epokowym znaczeniu: Matterhorn uważano za symbol góry nieosiągalnej, jego przepaściste urwiska pobudzały wyobraźnię i ambicję wielu alpinistów, którzy jednak pełnym sukcesem długo nie mogli się poszczycić. Od 1857 do 1865 roku szczyt atakowano 18 razy: 15 - krotnie od strony Włoch, 3 - krotnie zbocza szwajcarskie.

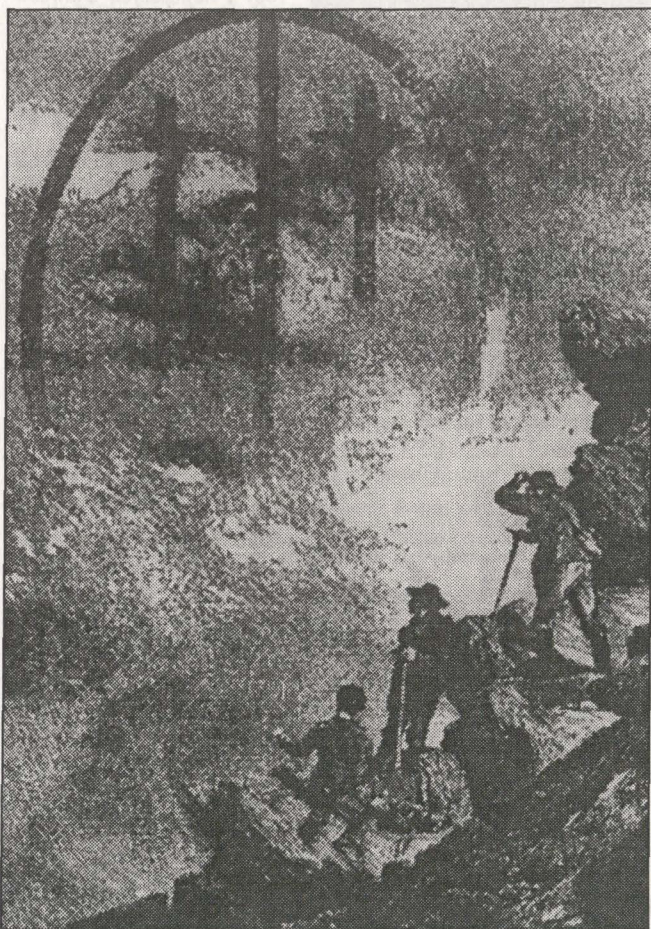
14 lipca 1865 również trwała rywalizacja: od północy granią Hoerhni, wyruszywszy z Zermatt, wspiął się Whymper, od południa zaś, granią Leo, podążał zespół francuski - braci Carrel. W wyścigu tym sprawniejszy był Anglik - pierwszy znalazł się na szczycie, a jego towarzysze, słysząc dobiegające z dołu, z południowego zbocza, głosy, jęli zrzucić w tamtą stronę kamienie. Później, już po zejściu ze ściany, Francuzi opowiadali, że jakieś siły nieczyste uniemożliwiły im wspięcie się na wierzchołek...

WIDMO BROCKENU

Zobaczyć, strwożyć się - i spaść?

zaś niebo jest czyste, a słońca nic nie zasłania. Padające promienie rzucają na chmurę cień, który otrzymuje dodatkowo świetlistą, wielobarwną aureolę.

Zjawisko to, piękne i niezwykle, otrzymało również niecodzienną interpretację. Zrodziła się podczas pierwszego wejścia na Matterhorn,



Rys. archiwum

dokonanego 14 lipca 1865 roku przez zespół angielskiego wspinacza Edwarda Whympera. Było to wydarzenie - tak jest zresztą do dziś trak-

cjonowane - o epokowym znaczeniu: Matterhorn uważano za symbol góry nieosiągalnej, jego przepaściste urwiska pobudzały wyobraźnię i ambicję wielu alpinistów, którzy jednak pełnym sukcesem długo nie mogli się poszczycić. Od 1857 do 1865 roku szczyt atakowano 18 razy: 15 - krotnie od strony Włoch, 3 - krotnie zbocza szwajcarskie.

Wtedy właśnie narodził się zabobon: że zginie każdy, kto ujrzy swe odbicie w chmurach. Wiara ta, choć dotarła i do Polski, nie zakorzeniła się jednak przesadnie wśród naszych wspinaczy. Z czasem zresztą przypisywana „Brockenowi” moc zmalała znacznie - coraz więcej osób widziało widmo i coraz więcej mimo to wspięło się szczęśliwie; teraz obowiązuje wersja, że dopiero trzykrotne ujrzenie tego zjawiska może ściągnąć na obserwatora nieszczęście.

Najpiękniejsze i najwyraźniejsze „Brockeny” widuje się wówczas, gdy mgła lub chmury zalegają kilkanaście metrów niżej od grani: dokoła ostro zarysowanej sylwetki stojącego na skale układa się wówczas tęcza, wygaszona otoczka, złożona z kilku barw. Jest w niej zieleń, odcienie żółci, czerwieni. Pozbawione tej aureoli cienie, które się również zdarzają, zdaniem niektórych nie są „widmami Brockenu” sensu stricto. Stare opracowania fizyczne podają - jako tożsame - nazwy „widmo Brockenu” i „gloria”, według nowszych - obserwowane barwne kręgi wokół cienia powinny być określane mianem glorii (a „Brocken” jest wtedy po prostu samym cieniem człowieka na chmurze) - powstającej wskutek rozpraszania światła „wstecz” przez pojedyncze krople chmury.

Zwykli górolazi jednak nie powinni szukać stosownego wytłumaczenia fizycznego tego zjawiska, które w opinii jednego z badaczy glorii „jest po prostu piękne, a jego piękno stanowi wartość nieporównywalnie większą od najlepiej dopasowanej do obserwacji teorii”. Bo ileż więcej uroku ma wiara w nadprzyrodzoną moc „Brockenu” od racjonalnego tłumaczenia metody jej powstawania...?

(wald)

przedruk z „Gazety Wyborczej”

(Widmo Brockenu mogliśmy zaobserwować podczas naszej wycieczki na Mincol w dniu 17 września 1995 r. (przyp. red.).

Jest to w tej chwili najpopularniejsza odznaka turystyczna. Poznajmy jej dzieje. Chociażby z tego powodu, że zdobywają ją także i ci, którzy z turystyką górską nic nie mają wiele wspólnego, a chcą ją zdobyć. Ideą tej odznaki jest nie tylko zewnętrzny wyróżnik poziomu umiejętności turystycznych jej posiadacza (jakże z dumą się ją nosi, przypiętą tak, aby wszyscy widzieli), jak również jest to swoista nagroda za trud górskich wędrówek.

Odnaka GOT torowała sobie drogę powoli w Polskim Towarzystwie Tatrzańskim. Towarzystwo od początku swego istnienia głosiło ideę bezinteresowności w uprawianiu turystyki górskiej. Uznawano mottą podejmowania trudu górskich wędrówek tylko jako czysto estetyczny. Miała to być fascynacja pięknem gór.

Pierwsze - jak to można nazwać - „rozgrywki sportowe”, zwłaszcza w zdobywaniu szczytów zaczęli taternicy, którzy zasady odkrywania gór, przyjęte w fazie początkowej Towarzystwa, uważali za anachroniczne. Chcieli współzawodnictwa i o tym głośno się wypowiadali. Ale nie to zdecydowało, że o samej koncepcji odznaki zaczęto mówić na początku lat 30 - tych.

Istotną przyczyną powstania odznaki turystycznej było umasowienie szeroko pojętej kultury fizycznej w polskim społeczeństwie. Po przewrocie majowym i dojściu do władzy kół wojskowych, ówczesna administracja podjęła na szeroką skalę akcję popularyzowania wysiłku fizycznego o charakterze sportowym. W 1927 r. powołano na szczeblu centralnym PUWF czyli Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego. On pierwszy zatwierdził odznakę POS - Państwową Odznakę Sportową, a w regulaminie dotyczącym tej odznaki grupa V mogła zdobyć ją w wycieczkach pieszych.

To był początek. Pod koniec 1931 r. PUWF zwrócił się do Zarządu Głównego PTT z sugestią włączenia Towarzystwa w system funkcjonowania odznaki POS. PTT jednak odmówił.

W 1932 r. Polski Związek Narciarski, który posiadał własną odznakę sportową od 1926 r., ustanowił drugą odznakę o charakterze turystycznym, tzw. Górską Odznakę PZN i jest to pierwsza odznaka turystyczna, potwierdzająca stopień kwalifikacji turystycznych jej zdobywcy. PZN po raz pierwszy wprowadził pojęcie „przodownika” w turystyce, określające doświadczonego turystę, mogącego prowadzić wycieczkowe grupy i służyć im przykładem.

W 1933 r. PUWF znowu zwrócił się do Zarządu Głównego PTT, ponawiając swoją propozycję. 11 czerwca, na posiedzeniu ZG PTT prof. Walery Goetel zreferował wcześniej przeprowadzone przez siebie rozmowy z PUWF. Uchwałą Zarządu sprawę przekazano do rozwiązania inż. Marianowi Kozłowskiemu z Oddziału PTT w Drohobyczu.

W lecie 1934 r. PTT „Beskid Śląski” w Cieszynie powołał do życia własną odznakę turystyczną. Miała trzy stopnie trudności jej zdobywania: brązowy, srebrny i złoty. Zdobyło ją 31 osób. Również w 1934 r. utworzono Odznakę Polskiego Związku Kajakowego, wzorowaną na Odznace Górskiej PZN. Wprowadzono po raz pierwszy specjalny dzienniczek wycieczek, które kwalifikowały turystę do zdobycia odznaki i regulamin jej zdobywania.

Na początku 1935 r. Oddział PTT w Stanisławowie zgłosił regulamin Odznaki Huculskiej. Zaraz po tym, na posiedzeniu Zarządu Głównego PTT, dr Ludwik Górski z Krakowa zaproponował rozszerzenie na całe Towarzystwo idei górskiej odznaki turystycznej. Wystąpienie dr Górskiego było punktem początkowym dla 60 - letniej już obecnie odznaki GOT. Po zaakceptowaniu wniosku, opracowanie regulaminu GOT powierzono Tadeuszowi Buczkowi. 13 lipca 1935 r. na Zejeździe Delegatów PTT podjęto uchwałę o ustanowieniu Górskiej Odznaki Turystycznej - GOT. Wcześniej, jeszcze przed Zjazdem, zaistniał długotrwały spór pomiędzy Polskim Związkiem Narciarskim a PTT o nazwę umieszczoną na odznace. Zakończył się on szczęśliwym porozumieniem obu stron, zwłaszcza że GOT można było zdobywać tylko w sezonie letnim, a słowo „przodownik” PTT zmieniło na „przewodnik”.

Powstała specjalna Komisja d/s Odznaki GOT, w której znalazł się m.in. prof. Feliks Rapf z Oddziału w Nowym Sączu. W szybkim

tempie został wydany regulamin. Zaakceptowano projekt odznaki nadany przez inż. Stefana Osieckiego. Z zawodu architekt, był wybitnym taternikiem, andynistą, a swój projekt odznaki przedyskutował ze swoim ojcem - ówczesnym I wiceprezesem PTT.

Pierwszych przewodników GOT Towarzystwo powołało z grona swoich członków - doświadczonych turystów i opublikowało listę 204 osób w pierwszym wydaniu Regulaminu Górskiej Odznaki Turystycznej (Kraków 1935). Na liście znaleźli się m.in. Zygmunt Klemensiewicz, Władysław Krygowski, Władysław Midowicz, Józef Oppenheim, Mieczysław Orłowicz, Feliks Rapf, Kazimierz Sosnowski, Jan Alfred Szczepański, Mariusz Zaruski, Tadeusz Zwoliński. Główną sprężyną działania był i wiele pracy w koncepcję odznaki GOT włożył Mieczysław Orłowicz, który był też pierwszym przewodniczącym Kom-

isji d/s GOT. Pierwsza odznaka dzieliła się na dwie kategorie: niższą (I) i wyższą (II). Niższa posiadała trzy stopnie: brązowy, srebrny i złoty, a wyższa - srebrny i złoty.

W 1937 r. zaszły zmiany w składzie Komisji d/s GOT i przeniesiono ją do Warszawy. Dokonano też zmian w regulaminie.

Wojna i okupacja na kilka lat przerwała działalność PTT. Po wojnie powrócono do idei GOT. Ostatnim sezonem funkcjonowania odznaki był letni sezon 1950 r., gdyż w grudniu tego roku PTT zostało rozwiązane, a odznakę GOT przejęło powołane wówczas PTTK.

Warto przytoczyć myśl Mieczysława Orłowicza: „Zadaniem ludzi zajmujących się turystyką i zdobywaniem odznaki GOT jest zachęcanie jak najszerszych rzesz turystów do poznania terenów górskich oraz przyczynianie się do propagandy kultury fizycznej wśród szerokich mas społeczeństwa”.

Zgodnie z uchwałą II Zjazdu Delegatów, Zarząd Główny reaktywował w ubiegłym roku GOT PTT. W nr 1(20) „Beskidu” wydrukowaliśmy nowy regulamin. Do naszego Oddziału wpłynęło już kilkanaście pierwszych wniosków o przyznanie odznaki.

Anna Toton



Zima w Tatrach

Przedstawiamy poniżej informację otrzymaną z Ośrodka Informacji TPN:

Zima to najpiękniejsza pora roku. Przyroda uśpiona płaszczem śniegu stwarza w górach świat z bajki. Jest to zarazem ze względu na lawiny, zamiecie śnieżne, mróz i mgły, najbardziej niebezpieczny czas. Wycieczki w Tatry w tym okresie należy organizować z przewodnikiem tatrzańskim, który posiadając znajomość terenu i odpowiedni sprzęt, zapewni bezpieczeństwo przejścia. Znajomość dróg letnich przez turystów na nic się nie przyda. Łatwe nawet drogi letnie mogą być niebezpieczne w zimie. Nie ma stałych dróg turystycznych, ponieważ każdy większy opad śniegu zmienia warunki terenowe. Zachodzi konieczność szukania bezpiecznego przejścia i w tym tkwi trudność i wspaniały urok wycieczek zimowych. Posługiwanie się rakami, czekaniem bez odpowiedniego zaznajomienia się z tym sprzętem grozi wypadkiem. Tatry Słowackie są zamknięte dla ruchu turystycznego od 1 listopada do 30 czerwca każdego roku.

I STOPIEŃ ZAGROŻENIA LAWINOWEGO

Przy silnych i nagłych opadach śniegu powstaje ogólne zagrożenie zejścia lawin i w warunkach teoretycznie bezpiecznych istnieje możliwość spowodowania lawiny przez człowieka.

II STOPIEŃ ZAGROŻENIA LAWINOWEGO

Istnieje możliwość zejścia lawin samoczynnie we wszystkich formacjach wklęsłych, np. żleby, depresje, duże pola śnieżne. Przemieszczanie się w terenie należy ograniczyć do form wypukłych i miejsc bezpiecznych.

III STOPIEŃ ZAGROŻENIA LAWINOWEGO

Możliwe jest samoczynne zejście lawin w całym terenie. Szczególnie zagrożenie występuje powyżej górnej granicy lasu, u wylotów żlebów i na otwartych stokach. Można się poruszać powyżej górnej granicy lasów z wyłączeniem żlebów i ich wylotów.

IV STOPIEŃ ZAGROŻENIA LAWINOWEGO ALARM LAWINOWY

Zakaz wyjścia na całym terenie, względnie w terenie wymienionym w komunikacie GOPR.

O tatrzańskich polowcach

Jak powszechnie wiadomo, ludy zamieszkujące góry i podgórze, mniej chętnie zajmowały się uprawą roli. Głównym źródłem ich utrzymania było pasterstwo i polowanie. Bardziej pracowici „dorabiali” sobie jeszcze urządzeniem zasadzek na podróżnych, albo przemytem.

Górale chętnie uzupełniali skąpe, domowe zapasy dziczyzną. Szczególnym powodzeniem cieszyły się polowania na świstaki oraz kozice. Efekt był taki, że stanęły one na granicy wymarcia, tym bardziej, że nie przestrzegano żadnych okresów ochronnych. Historia przechowała nazwiska największych „polowców” - kłusowników: Jakub Sierocian, Jan Krzeptowski Sabafa (tak, tak, to ten) z synem, Stanisław Gąsienica Sobczak, Jan Karolczyn, Józef Stopka Borowy, Józef Bukowski, Michał Sroka, Jędrzej Suleja Tylka, Wojciech Szeliga, Jędrzej Tatar...

Na szczęście znaleźli się ludzie, którzy w porę spostrzegli to zagrożenie, jak Maksymilian Nowicki i ks. Eugeniusz Janota. Z ich inicjaty-

Bajania i legendy wszystkich ludów, zamieszkujących górskie rejony w Europie, sławią wyczyny zbójników, którzy świat równali. Imiona ich przywódców znane są do dziś. Także w Polsce, także w Tatrach. Nikt jednak nie przyćmił sławą - i już nie przyćmi - Jerzego Janosika.

Janosik a imię: Czemu nie zaginie?

Sława tego zbójnika wszechczasów przyćmiła pamięć o dziesiątkach innych harnasiów, zbójujących po obu stronach granicy. Opowiada się o nim legendy, śpiewa piosenki, pisze książki, kręci filmy. Jednak to drugie, legendarne życie, jest znacznie bogatsze od pierwszego.

Zył naprawdę. Zachowała się jego metryka chrztu. Urodził się 25 stycznia 1688 r. w Terchowej na Orawie. Jego rodzicami byli Marcin i Anna z domu Czesnek, a w imieniu małego Jurasia, szatana i ciemnych spraw jego wyrzekali się Jakub Merjad i Barbara Krisztofek.

Wojowania uczył się w powstaniu tzw. kuruców, wznieconym przeciwko austriackiemu cesarzowi - Józefowi I, a później w wojskach tegoż cesarza. Służbę odbywał w zamku w Bytczy, w którego lochach więziono m.in. groźnego zbójnika - Tomasza Uhorczika. Janosika wkrótce rodzice wykupili z wojska, Uhorczik uciekł z więzienia - i już razem rozpoczęli zbójeckie życie.

Szefem był oczywiście starszy zbójnik. On też odebrał od Janosika przysięgę. Jednak po weselu postanowił nieco się ustatkować i zarekomendował na swoje miejsce właśnie Jerzego Janosika.

Kompanie, którymi dowodził, zbójowały głównie w komitacie lip-towskim, trenczyńskim, nitrzańskim, turczańskim, orawskim, a także na Morawach i Śląsku. Historykom nic nie wiadomo, aby kiedykolwiek odwiedziły Tatry. W jednym tylko historia zgadza się z legendą: Janosik nie zabijał i rzeczywiście często wspierał biedaków.

Niewiele mu to jednak pomogło. Ujęty i osądzony, sam został skazany na śmierć. Wyrok wykonano w Liptowskim Mikulaszu w marcu 1713 roku. Zginął powieszony „za poślednie ziobro”. Jak na zbójnika przystało.

Żyje jednak do dzisiaj, także w podhalańskim folklorze. Dlaczego właśnie jego - Słowaka, który z polskimi górami nie miał nigdy nic wspólnego, ukochała legenda i ludowa opowieść? Przecież nie on jeden mógłby uosabiać odwagę, dumę i potęgę, drzemiącą w góralskim narodzie.

(jz)

(przedruk z „Dziennika Polskiego”)

wy już w 1866 r. utworzono straż myśliwską, której pierwszymi członkami byli ówczesni najstynniejsi polowace (choć lepiej byłoby powiedzieć - kłusownicy): Maciej Sieczka i Jędrzej Wala starszy. I trzeba podkreślić, że wzorowo wywiązywali się ze swoich obowiązków, a Sieczka ponoć nie przepuścił nawet własnemu synowi.

Trzy lata później (w 1869 r.), sejm krajowy przyjął ustawę o ochronie kozicy i świstaka. Dzięki niej przetrwały. Chociaż... Dziś wszystko, co żyje w Tatrzańskim Parku Narodowym, podlega całkowitej ochronie. Ale tradycje podhalańskich „polowców” są ciągle żywe. Szczególnie te złe tradycje. Co jakiś czas możemy przeczytać o wykryciu kolejnej afery, której smutnymi bohaterami znowu są świstaki i kozice.

Przed ponad stu laty jeden ze strażników, Bartuś Obrochta (tenże sławny muzykant), domagał się od Leopolda Świerza interwencji w starostwie „ze tak mało sondzom”, czyli że kłusownicy dostają zbyt małe wyroki.

Oj, miał Bartuś rację. I do dzisiaj ją ma...

(Jz)

Natychmiast po żałobnej wieści, która uderzyła jak grom w świat polskich turystów górskich, Zarząd Główny P.T.T. na swym nadzwyczajnym posiedzeniu w dniu 14 maja 1935 r. powziął szereg uchwał, z których przytaczamy: polecenie wywieszenia sztandarów żałobnych we wszystkich lokalach Oddziałów i biur P.T.T. oraz na wszystkich budynkach P.T.T., w

Hołd P.T.T. pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego

szczególności zaś na schroniskach górskich; uchwalono wziąć udział w pogrzebie ś.p. Marszałka na Wawel w gronie organizacji społecznych; wystosowano depesze kondolencyjne do Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i P.W. oraz do Wydziału Turystyki Min. Komunikacji jako do instytucyj, sprawujących pieczę nad turystyką czynną w

Polsce. Przygotowano wreszcie odpowiednie wnioski na doroczny Walny Zjazd Delegatów P.T.T., którego termin odsunięto do czasu zakończenia miesięcznej ciężkiej żałoby narodowej.

Zjazd Delegatów Polskiego Tow. Tatrzańskiego, odbyty dnia 23 czerwca 1935 r. w Stanisławowie powziął z inicjatywy inż. M. Kozłowskiego na wniosek Prezydium P.T.T. uchwałę treści następującej: „Łącząc się z hołdem,

składanym przez całe społeczeństwo pamięci Twórcy Niepodległości Polski, Marszałka Józefa Piłsudskiego i pragnąc utrwalić wspomnienie o jego Wielkiej Osobie w swym gronie, Walny Zjazd Delegatów P.T.T. postanawia nazwać główny szlak turystyczny P.T.T., biegnący rdzennym grzbietem Karpat od Ziemi Cieszyńskiej na zachodzie aż po Góry Czywczzańskie na wschodzie - Szlakiem Karpackim im. Marszałka Józefa Piłsudskiego”. - Również jednomyślnie została przyjęta propozycja Zarządu Głównego P.T.T., powzięta na wniosek dr E. Stolfy: „Oddziały P.T.T. dokonają uroczystości w ciągu miesięcy letnich pobrania ziemi i skał z najwyższych szczytów poszczególnych grup górskich, poczem w jesieni b.r. nastąpi zjazd delegacji Oddziałów P.T.T. w Krakowie celem złożenia ziemi i skał na budującym się Kopcu Marszałka J. Piłsudskiego na Sowińcu”.

W wykonaniu tej uchwały poszczególne Oddziały i Koła Pol. Tow. Tatrzańskiego w ciągu sezonu letniego urządziły uroczyste pobranie ziemi lub skał z głównych szczytów Karpat; ziemia ta i odłamki skał zostały następnie przez Zarządy Oddziałów umieszczone w stylowych skrzyniach, urnach lub t. p.; niektóre Oddziały pobrały ze szczytów głazy. Na skrzyniach tych lub glazach zostały umieszczone stosowne napisy, wskazujące, skąd ziemia, kamienie lub skały pochodzą, jaki Oddział je dostarczył oraz data.

Dnia 19.X.1935 r. w godzinach porannych delegacje wraz z naczelnymi władzami Towarzystwa udały się pod przewodnictwem prezesa prof. Goetla na Wawel, celem złożenia hołdu doczesnym szczątkom wielkiego Zmarłego w krypcie katedralnej, popołudniu zaś przedstawiciele Oddziałów i Kół z Zarządem Głównym P.T.T. na czele udali się wspólnie na Sowińiec. Tam ziemia i odłamki skał zostały wysypane na Kopiec poczem artystycznie szkatułki, urny i skrzynki oraz pamiątkowe glazy złożono w pawilonie obok Kopca, celem umieszczenia ich potem w Muzeum Marszałka J. Piłsudskiego na Oleandrach. Do tegoż Muzeum przekazano dokumenty, jakie większość Oddziałów dołączyła do urn i skrzynek, stwierdzające datę i okoliczności uroczystego pobrania ziemi z gór.

Poniżej podajemy szczegółowe zestawienie, jakie Oddziały wzięły obok naczelnych władz P.T.T. udział w uroczystości i skąd oraz w czym złożyły ziemię:

[...] Oddział „Beskid” z Nowego Sącza - ziemię i odłamki skał z Radziejowej oraz z Trzech Koron w Pieninach w urnie glinianej; [...]

Oddział Krynicki - ziemię ze szczytu Jaworzyny w skrzynce przedstawiającej model schroniska P.T.T. im. J. Piłsudskiego na Jaworzynie Krynickiej [...]. W ten sposób na Kopcu na Sowińcu znalazły się skały i ziemia ze szczytów gór polskich od okolicy Cieszyna na zachodzie aż po źródła Czeremoszów na wschodzie. Delegacja Klubu Wysokogórskiego P.T.T. ponadto przybyła ze stylową góralską skrzynką



Na zdjęciu - pobranie ziemi z Radziejowej przez członków nowosądeckiego Oddziału PTT „Beskid”.
Na zdjęciu m.in. prof. Feliks Rapf. Fotografował Stanisław Pudło.

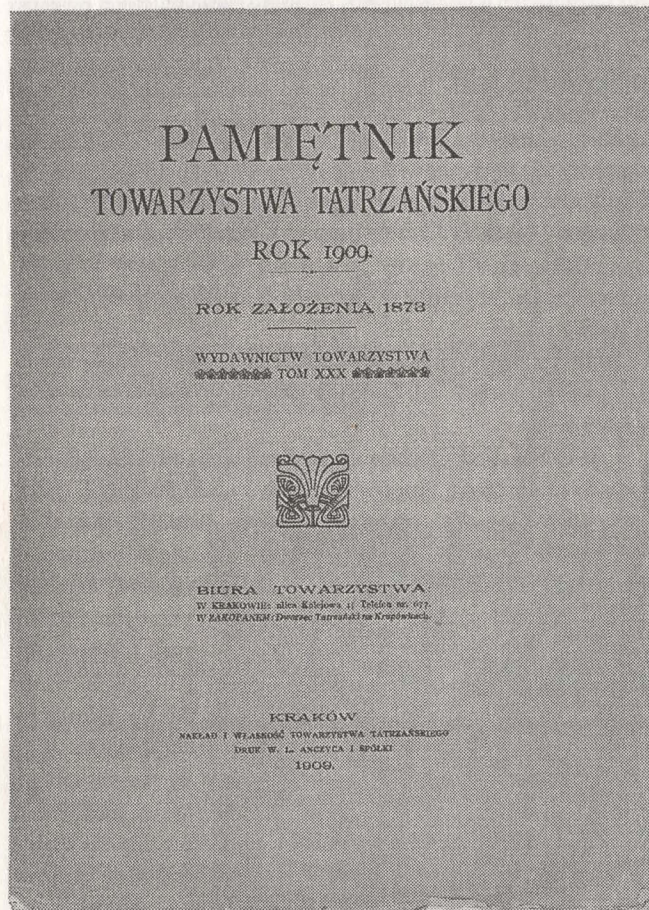
drewnianą, w której umieszczono odłamki skał, pobranych przez polskie zamorskie wyprawy alpinistyczno - naukowe w Andach argentyńskich, w Atlasie marokańskim, w Ziemi Torella (Spitsbergen) oraz ostatnio w Centralnym Kaukazie.

Oddziały złożyły również wykonane artystycznie akty uroczystego pobrania ziemi i odłamków skał na Sowińcu. Nadto złożono od P.T.T. 500 zł. na budowę Kopca.

w. mil.

(przedruk z „Wierchów” R.13:1935)

Z archiwum PTT



Karta tytułowa „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego Rok 1909”

Z życia górali

Jędrzek nad grobem swojej baby:

- Oj, szkoda Pana Boga.
- Dlaczego szkoda? - pyta przechodząca turystka.
- Jo z nią wytrzymał 15 roków, a Pan Bóg wziół ją na wiečność. Oj, szkoda Pana Boga.

*

W karczmie pije dwóch górali.

- Franuś, cego ty ocy zamykos przy picu gorzolecki? - pyta Stasek.
- Bom przyrzekł babie, że juz sie na wódke nie popatrze.

*

Gazda z Chochołowa kupił na jarmarku w Nowym Targu łańcuch na krowę. Idzie przez rynek i ciągnie ten łańcuch, robiąc dużo hałasu. Podchodzi do niego policjant i pyta:

- Gazdo, dlaczego ciągniecie ten łańcuch?
- A co? Mom go pchać?

*

Wczasowiczka do górala:

- Gazdo, u was w domu nie ma pcheł? Strasznie się ich boję.
- Pcheł? Nima, pani. Pluskwy je zagryzły.

*

Kubie znikła baba. Poszedł w końcu na policję, by zgłosić ten fakt. Policjant pyta:

- A dawno?
- Bedzie z miesionc.
- Dlaczego tak późno o tym zawiadamiacie?
- No bo nie mogłem w takie szczęście od razu uwierzyć.

*

Maryśka do Jaśka:

- Bedzies mnie kochał całe życie?
- Nie, jutro jadem na jarmark.

TYMCZASOWA SIEDZIBA ODDZIAŁU: 33-300 Nowy Sącz, ul. Królowej Jadwigi 43 m. 7, tel. (0-18) 43-62-74
PUNKTY INFORMACYJNE ODDZIAŁU: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 3, tel. (0-18) 43-53-57 (Biuro „Pleniny”);
33-300 Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 38, tel. (0-18) 42-11-01 i 42-26-96 (Biuro „Turysty”)

BESKID

Pismo do użytku wewnętrznego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Oddział „BESKID” w Nowym Sączu.

Redakcja: Maciej Zaremba.

Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Królowej Jadwigi 43 m. 7, tel. (0-18) 43-62-74

Wykonanie pisma: Przedsiębiorstwo ALT, Nowy Sącz, ul. Kraszewskiego 6, tel./fax (0-18) 413-700

Nakład: 300 egz.

